Nr. 5 Kraków, wtorek 8 stycznia 1… Rocznik XVI.

…ya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano



## Organizacya wyborcza burżuazyi żydowskiej.

We Lwowie utworzono wczoraj organizacyę wyborczą burżuazyi żydowskiej w rodzaju komitetu wykonawczego, który ma swoją działalność rozciągać na cały kraj i „bronić praw politycznych i interesów ekonomicznych ludności żydowskiej“, jak mówią słowa uchwały wiecu żydowskiej burżuazyi.

Na wiecu przemawiali — pod przewodnictwem kahalnika Horowitza — pp. Loewenstein, Kolischer, Aschkenaze, Feldstein i inni, a więc ludzie bardzo różnych dotąd poglądów na „prawa i interesy“ ludności żydowskiej... Wybory skupiły ich i zbliżyły.

Przedtem jeszcze dokonała jednak ta grupa dwóch interesów szczególnej natury. Oto poddała się pod komendę „Rady narodowej“, tj. organizacyi rozbójniczej szlachecko-klerykalnej, a „postępowy“ żyd dr Loewenstein zasiądzie razem z antysemickimi klerykałami z „centrum“ i z ludźmi w rodzaju Kozłowskiego do obmyślania środków, jakby zdusić socyalistów i ludowców przy wyborach!!

Drugim interesem było zakupno przez kahalno-postępowych żydów „Wieku nowego“, brukowego pisma we Lwowie, aby im służyło w kampanii wyborczej. Ponieważ pismo zachowuje nadal swój rozkładczy, brukowy charakter, więc i tutaj dziwnych spółek jesteśmy świadkami.

Jeśli w tej polityce dzisiejszej burżuazyi żydowskiej znamię bardzo „nowoczesne“ i modne, tj. zupełny brak zasad. Dla tych panów zupełnie obojętnem, jaką drogą dojdą do swoich kilku mandatów; „postępowość“ ich to szlafrok, który można nicować w razie potrzeby; „żydowskość“ ich to jakiś dzisiaj dodatek do liberyi Koła polskiego.

Z Pastorem, Stojałowskim, Kozłowskim łączą oni „prawa i interesy“ ludności żydowskiej, byle Kolischer, Loewenstein i kilku (niewielu) innych dostało się do parlamentu. Trochę za dużo w tem cynizmu, trochę za publicznie papa Horowitz dla swego syna mandat kupuje...

Oczywiście, że masy żydowskie za temi dziwacznemi kombinacyami nie pójdą; choćby je przy wyborach zgwałcono, gwałt się zemści i tem dalej od masy znajdą się wkrótce pp. posłowie żydowscy, choć za to tem bliżej Pastorów i Kozłowskich.

Pospieszono się z rzuceniem w błoto swojej własnej przeszłości, ba swoich własnych przekonań, o ile tam przekonania były

Oddano się na łup „Zdrady narodowej“ bez próby walki, bez żadnych ofiar. Tego faktu nie zakryją żadne frazesy o „obronie“ ludności żydowskiej.

## Lokaut łódzki.

**Łódź**, 5 stycznia.

Lokaut, który ogarnął »polski Manchester« i ciężarem swoim spadł na czwartą część ludności łódzkiej — był dobrze przez fabrykantów przygotowany i obmyślany. Robotnicy unikali wszystkiego, co do lokautu mogłoby dać powód. Na pierwsze warunki, postawione przez Poznańskiego, robotnicy zgodzili się. Wtedy Poznański tak obostrzył warunki, że niepodobna było ich przyjąć — i fabrykę zamknięto.

Robotnicy podjęli rękawicę. Wszystko opuściło fabrykę: straż ogniowa, stróże, woźnice, palacze, służba pracująca przy kolejce itd. Groziło niebezpieczeństwo pęknięcia skutkiem zimna rur i kotłów w oddziale maszyn i w gazowni. Wówczas aresztowano 2 inżynierów, 1 montera i kilku maszynistów i nakazano im wypuścić wodę, czego jednak wykonać nie chcieli. Sprowadzono tedy 3 monterów z Anglii, którzy za 3 tysiące rubli wykonali łamistrejkowską robotę. Ale niebezpieczeństwo pożaru, skutkiem strejku straży ogniowej, ciągle grozi.

Podobnież odbył się lokaut w fabrykach Szajblera, u Stajnerta, Biedermana, Heintzla i Kunitzera, Grohmana. W tej ostatniej fabryce robotnicy wyszli, kiedy wojsko wkroczyło do fabryki, 28 grudnia.

Wśród dotkniętych lokautem znajduje się zorganizowanych robotników: członków bezpartyjnego związku tkaczy 5120, członków związku metalowców 750, członków S. D. związków tkackiego i metalowego — 2500. Tyleż prawie wynosi liczba wydalonych członków partyj socyalistycznych: P. P. S.-owców około 7 tysięcy, S. D.-ków około 3 tysiące.

Fabrykanci wybrali sobie dogodną chwilę do lokautu: w przemyśle bawełnianym obecnie jest martwy sezon, zima pogarsza położenie robotników, związki zawodowe są jeszcze zbyt słabe, aby prowadzić tak kolosalną walkę.

Fabrykantom, urządzającym lokaut, nie chodzi o te lub owe specyalne sprawy. Chodzi im poprostu o usunięcie całkowite, za jednym zamachem, tego stanu rzeczy, który wytworzył się w Łodzi, a polega na tem, że robotnicy mają wpływ na wydalanie i przyjmowanie robotników i kontrolują ściśle postępowanie administracyi fabrycznej z robotnikami. Upokorzyć robotników, zmusić ich do bezwzględnej uległości, odebrać im wszystkie moralne zdobycze — oto cel lokautu. Potem przyszłaby kolej na przedłużenie dnia roboczego, zmniejszenie płacy i t. d.

Wydalenie robotników w 5 fabrykach nastąpiło nielegalnie, niezgodnie z prawem. Po pierwsze, »Związek przemysłowców«, który zarządził lokaut, ma siedzibę w Berlinie i nie jest uznany przez prawo rosyjskie. Powtóre, po wydaleniu nie ostemplowano paszpartów. Po trzecie wydalenie było warunkowe, to znaczy głosiło, że jeżeli robotnicy u Poznańskiego nie zgodzą się na warunki fabrykanta, to i inne fabryki będą zamknięte. Wszystko to jest niezgodne z prawem. Taką też opinię wydał starszy inspektor fabryczny. Za to niezwłocznie otrzymał dymisyę.

Wogóle rząd carski gorliwie i wszelkimi środkami brutalności i gwałtu popiera lokaut wyzyskiwaczów łódzkich. *J. R.*

## Adam Mickiewicz
### o konfiskacie pieniędzy podczas rewolucyi.

W r. 1849 Adam Mickiewicz był naczelnym redaktorem pisma francuskiego p. t. „La Tribune des peuples“ (Trybuna Ludów). Przewodnią ideą pisma tego, sprawom rewolucyi poświęconego, była międzynarodowa solidarność rewolucyjna w walce powszechnej przeciwko uciskowi. „Trybuna Ludów“ bacznie śledziła wypadki rewolucyjne, rozgrywające się wówczas na ogromnych przestrzeniach Europy, i głosiła nieustannie konieczność łączenia wysiłków rewolucyjnych w całej Europie.

Syn poety wydał świeżo zbiór artykułów wielkiego ojca, zawartych w „Trybunie Ludów“ („La Tribune des Peuples“ par Adam Mickiewicz. Nakładem Gebethnera i Sp. Kraków, 1906). Ze zbioru tego wyjmujemy i podajemy w przekładzie z francuskiego następujący artykuł, zatytułowany „Włochom brakuje pieniędzy!“, zamieszczony w „Trybunie Ludów“ z poniedziałku 19 marca 1849, ale aktualny obecnie u nas wobec listów otwartych Sienkiewiczów i paszkwilów Krechowieckich.

* * *

„Ze wszystkich stron Włoch dobiegają nas skargi na brak pieniędzy dla podtrzymania świętej sprawy niepodległości [1]). Ten niedostatek, w chwili tak rozstrzygającej dla ludów półwyspu, musi wzbudzić oburzenie we wszystkich przyjaciołach wolności.

„Włochom brakuje pieniędzy!“ — oto zaiste zdanie niezrozumiałe zarówno dla prawdziwych patryotów, jak i dla finansistów całej Europy! Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie — powiedzą pierwsi — kraj wydany na pastwę najeźdźcy i grabieżcy, a tu ludzie wahają się wysyłać przeciwko niemu żołnierzy, dawać im broń, dostarczać im żywności! Chce się prowadzić wojnę — powiedzą drudzy, ludzie rachunku — skarży się na brak pieniędzy, ale czyż nie wiemy, że Włochy są jednym z najbogatszych krajów Europy, że, według niewątpliwych danych statystycznych, Medyolan i Genua posiadają więcej bogactw w pieniądzach i kosztownościach, niż Paryż, jeżeli pominiemy Bank i Skarb, które należą do całego kraju, nie do stolicy.

A republika rzymska [2]) — cóż ona uczyniła ze skarbami, zgromadzonymi w klasztorach, jak się rozporządziła dobrami duchowieństwa, kardynałów i wielkich posiadaczy majątków kościelnych? Jakżeż to wreszcie się dzieje, że Radetzki [3]) znajduje środki brania olbrzymich kontrybucyj od Medyolańczyków, wyciskania w ciągu 24 godzin pół miliona z Ferrary, utrzymywania swoich band wymuszaniem i grabieżą, podczas gdy stronnictwo narodowe skarży się na nędzę i nie ma pieniędzy na przyodzianie i uzbrojenie żołnierzy?

Pieniędzy więc nie brakuje, ale czego brak — to ofiarności ze strony tej części narodu, która je posiada; czego brak — to serca arystokracyi a stanowczości rewolucyonistom.

W rzeczy samej, czyż nie widzieliśmy, jak pewien książe w Medyolanie odmówił oddania jednego ze swych rumaków rewolucyonistom, a gdy Radetzki zdobył Medyolan i ograbił jego pałac, uciekł ze swymi milionami, aby werbować Szwajcarów, kiedy już wszystko było stracone? Czyż nie widzimy codziennie, jak magnaci włoscy marnotrawią za granicą fundusze, których połowa, użyta na sprawę niepodległości, przyspieszyłaby jej tryumf?

Co się tyczy rewolucyonistów włoskich, czyż nie widzieliśmy, jak niedołężny lud Modeny i mieszkańcy Parmy biegali w poszukiwaniu pieniędzy codziennie przechodząc obojętnie koło pałaców swoich książąt wypędzonych, pałaców pełnych złota i kosztowności?

Środki, które dziś rewolucyoniści odrzucają, jutro posłużą reakcyi do zgniecenia wolności; radzimy tedy republikanom Rzymu i Toskany [4]), aby zawczasu poczynili odpowiednie kroki, aby pamiętali, że w pewnych sytuacyach słabość i obojętność są największemi zbrodniami wobec ojczyzny, że podczas rewolucyi trzeba być rewolucyjnym, a skoro się nim nie jest, to się upada.

Czemuż to Włosi obawiają się iść śmiało drogą rewolucyjną? Czy może boją się nagany ze strony Europy, to znaczy deklamacyj „Journal des Débats“, sarkazmów „Presse“, lub też kapucynad „Constitutionnel'a? [5]). Ach, pod tym

[1]) Włochy toczyły wówczas walkę o niepodległość i zjednoczenie przeciwko Austryi i różnym włoskim despotom. (Przyp. tłóm.).

[2]) W listopadzie 1848 r. papież Pius IX uciekł z Rzymu, w styczniu 1849 r. ludność rzymska wybrała parlament, który 9 lutego ogłosił republikę. (Przyp. tłóm.).

[3]) Radetzki — głównodowodzący armii austryackiej, która walczyła z Włochami. (Przyp. tłóm.).

[4]) 8 lutego 1849 r., po ucieczce księcia Toskańskiego, Zgromadzenie narodowe ogłosiło republikę. (Przyp. tłóm.).

[5]) Wpływowe dzienniki ówczesne, wrogie rewolucyi. (Przyp. tłóm.).

LEON FRAPIÉ.

## OCHRONKA.

5

Pani Paulin przybiegła wystraszona.

— To delegat okręgowy! Mianowano panią zamiast jego protegowanej, przychodzi więc zobaczyć, jak się to stało. Jest wściekły. Trzeba się strzedz.

— Jakto, czegóż mam się strzedz?

— Ba! Już przyjrzał się pani od stóp do głowy. A jeśli źle uprzedzi dyrektorkę względem pani?! Przed pięciu laty poprzedni delegat, staruszek, miał urazę do dozorczyni i skończyło się na tem, że ją oddalono.

— To ślicznie. Będzie mi dobrze w tej szkole. Wiem, że obowiązkiem delegata okręgowego jest dozór nad prowadzeniem szkoły, nie ma on potrzeby mną się zajmować.

— Ach! — odrzekła filozoficznie pani Paulin — każdy może przykrość wyrządzić podwładnej: na …e nawet powodu nie potrzeba.

— Czy ten delegat często tu przychodzi?

— O tak! To jeden z tych, którzy sami nie bardzo wiedzą, co chcą. Interesuje się bardzo dziećmi; lubi bardzo gadać, dyrektorka też; więc przyłazi.

— Dobrze! Będę mogła przyjrzeć mu się do woli. Widziałam tylko, że miał czarne palto i wspaniały cylinder, który w swej złości zdjąć zapomniał. Jest dość młody?

— Pytanie! Czy młody? Trzydzieści lat za …wie. Nazywa się Libois. Bardzo przystojny, jak na blondyna, ani za niski, ani za wysoki. Gdyby seminarzystka była sprytna...

Przypominam sobie pierwszą rekreacyę: od kwadransa do trzech kwadransy na jedenastą.

Nieprzerwany łańcuch dzieci ciągnął się bez końca od drzwi klasy; obserwowane z przedsionka wyglądało to, jak gdyby nauczycielka czarny sznur rozciągała wzdłuż murów podwórza.

Nagle na dany sygnał, sznur przerwał się: dzieci rozprysły się, rozbiegły, zawirowały, spotykały się z tysiącznymi wybuchami głosów. Wszystkie bez wyjątku w jednej chwili odczuły potrzebę odetchnięcia z głębi piersi, biegania, kręcenia młynka rękami; wszystkie usta były otwarte, wszystkie ciała w ruchu, bez myśli, wybuchowo. Za chwilę główki zaczęły szukać się wzajemnie, utworzyło się pięć, sześć, dużych grup, ruchomych zbiorowisk fartuszków i łydek, między temi grupami kręciły się maleństwa, podchwytywane przez starsze rodzeństwo; dziewczynki po cztery trzymając się za ręce spacerowały, bardzo zajęte swoją paplaniną, we wszystkich kierunkach odbywały się niezrozumiałe gonitwy, przy akompaniamencie szalonych krzyków.

Pełnemi garściami ciskałam trociny, jak chłopiec w kawiarni, posypujący piaskiem taras; nagle zatrzymałam ręce w powietrzu, przejęta obrazem tłumu. Z dziesięć razy goniący z krzykiem przebiegali mimo grupy „średnich“, z zajęciem komunikujących sobie swe stopnie; nagle jak za dotknięciem iskry elektrycznej cała grupa rozbiegła się, krzycząc wraz z towarzyszami, bez powodu, bez sensu; wtedy i drugie grupy przyłączyły się, starsi zaciągnęli młodszych braciszków, spokojnie rozmawiających, nagle porwani przyłączyli się również — bardziej zapalczywi, bardziej uniesieni, głośniej krzycząc od pierwszych; było to rozkiełznanie żywiołu, poryw niszczycielski, panika, napad, radość dzika. Potem, znów nagle i znów bez powodu, przycichły krzyki, rozbiegły się gromadki. Czyż zło, które ścigano zostało ukarane? czy uniknięto klęski przed którą uciekano? Niewiadomo; był to tłum.

Nauczycielki się tem nie wzruszyły. Zalecały umiarkowanie jedynie dla formy i chodziły tam i z powrotem po wązkim asfaltowanym chodniku, między przedsionkiem a klasą. Chwiejący się na nóżkach malcy znajdowali schronienie w ich wlokących się sukniach. Kilkoro z nich potrącono. Przyprowadzono mi maleńką ślicznotkę we łzach, która przewróciła się i powalała. Przesunęłam jej gąbkę po twarzy i rączkach, żadnego skaleczenia nie znalazłam a mała ciągle płakała.

— Co ci jest? — spytałam.

— Boli.

— Gdzie masz kuku?

— Tu, na ręku.

Potarłam to miejsce, pocałowałam; jęczała ciągle.

— Czy tak bardzo, bardzo boli?

Ona nagle przestała się żalić i różowa cała z wyrazem pobłażliwej i szyderczej wyższości rzekła:

— Ach nie, ty głupia, żeby bardzo bolało, krzyczałabym daleko głośniej.

Pobiegła i wmięszała się w wir dzieci na podwórzu.

Nowe zdziwienie moje przed tą gromadą nędznego, zmizerowanego człowieczeństwa. Zaniedbanie ulicy odbija się w gmatwaninie włosów, w podniesionych twarzyczkach, zdradzających „pośledni gatunek“, w sposobie noszenia odzieży, w podkutem obuwiu! Jak ta cienkość łydek boleśnie zdradza wątłość ciał! A jednak dzieci te są wesołe, bawią się równie ochoczo, jak dzieci lepszej sfery; ale wesołość ich nie cieszy, przygnębia raczej, jak oznaka nieuleczalności. Nie mogę też nie przyznać się do wrażenia odrazy na myśl o tej rasie niższej, rojnej, groźnej, na myśl o zaraźliwości pauperyzmu! Tak, ale oto już uśmiecham się: coś w rodzaju małej cygańskiej laleczki, postawione za karę pod ścianą naprzeciw kasztana, tańczy na jednej nóżce, bez wytchnienia, z wielką powagą.

Służba jada w kantynie, kwadrans przed wyjściem uczniów. Mam ten przywilej, że dostaję bezpłatnie mięso i jarzyny, ile zechcę. Kucharka ma prawo do dwu porcyj jedzenia i wolno jej dzielić się z koleżanką.

Pani Paulin, która koniecznie chce zachować nademną pewną władzę, mówi z surową troskliwością:

— Pani jest anemiczna, trzeba porządnie zajadać.

Ociera koniec nosa o gołe ramię i przynosi mi wołowinę. Patrzy z macierzyńską troskliwością jak zajadam, twarz jej przybiera wyraz, od którego się rumienię:

— Młodość wyszumieć musi.

I zgaduję, że uznaje i rozumie moją anemię, której wesołe powody znanymi jej się wydają. Jest to doskonała osoba; ale jej życzliwa gorliwość zmniejszyłaby się, gdyby wiedziała, że nie, absolutnie nic mi się nie przytrafiło w tej młodości, która wyszumieć musi.

Bąkam z pełnemi ustami.

— Dziękuję, pani zbyt uprzejma... nigdy nie zjem tyle... zapewniam, że jestem zupełnie zdrowa.

względem wystarcza, że Włochy pragną wolności, ażeby im reakcya rzucała w twarz obelgi.

Niechaj republikanie włoscy zapamiętają sobie raz na zawsze, że mogą postępować sobie w sposób jak najbardziej oględny — partya reakcyjna w Europie nie przestanie ich traktować jako nędzników i bandytów.

W oczach ludzi ministeryalnych wielkich mocarstw, Radetzki, który grabi, który nakazuje rozstrzeliwania i morderstwa, który pustoszy kraj w imię zasad monarchicznych, będzie zawsze najgodniejszym przedstawicielem zasad porządku i równości.

Jedynem usprawiedliwieniem, godnem rewolucyonistów włoskich, jest tryumf republiki, jest przedewszystkiem — wypędzenie Austryaków ze swojej ziemi ojczystej".

* * *

Oto jak Mickiewicz, który „kochał za miliony", wzywał i zachęcał rewolucyonistów do konfiskat pieniędzy na rzecz funduszów rewolucyi, tłómacząc im przytem, żeby sobie nic nie robili ze szczekania prasy burżuazyjnej...

# KRONIKA.

Kraków, 7 stycznia.

**Świętopietrze.** W kościołach krakowskich zbierają obecnie księża swiętopietrze. Ze wszystkich ambon rozbrzmiewają kazania wzywające do składek dla papieża.

Dobrą chwilę wybrali sobie księża do zbierania świętopietrza w Polsce.

Właśnie wydał papież Pius X okólnik do biskupów katolickich w państwie rosyjskiem znoszący wydany przed 30 laty zakaz używania języka rosyjskiego na nabożeństwach w kościołach katolickich. „Czas" którego nikt chyba o wrogie dla papieża usposobienie nie posądzi, pisze o tym okólniku jako o środku rusyfikacyi.

„Rząd rosyjski — pisze „Czas", — którego zakaz oficyalnego języka rosyjskiego w kościołach katolickich nie przestawał korcić i gniewać, zaczął domagać się zniesienia a przynajmniej ograniczenia. Wobec zmienionych stosunków nie możnaby mieć nic przeciw temu, aby Rosyanie-katolicy posługiwali się w nabożeństwie dodatkowem swoim jezykiem — zachodzi jednak niebezpieczeństwo co do tych katolików, których rząd rosyjski będzie chciał może do Rosyan wliczyć, chociaż oni nimi nie są 1) Polaków, pozostających w służbie rządowej, albo miejskiej; 2) Polaków urodzonych z matek Rosyanek, albo pochodzących z dawnych unitów, poczytywanych za Rosyan, chociaż nigdy nimi nie byli; 3) Polaków, bardzo licznych w południowych prowincyach, którzy zatracili język ojczysty i wyłącznie po małorusku mówią; 4) Białorusinów. Któż zaręczy, że w Rosyi nie rozkażą urzędnikom Polakom podobnie jak w Prusiech za Niemców, podawać się za Rosyan i przez nich nie będą powiększać liczby po rosyjsku niby mówiących katolików?....

Na biskupów polskich pod rządem rosyjskim w formie okólnika papieskiego, koniecznością podyktowanego, spadł kłopot wielki i nowe trudności. Jeżeli rząd rosyjski domagał się wydania obecnego okólnika, musiał mieć w tem interes nie nasz, nie katolicyzmu, tylko swój własny."

W takiej chwili zbierają w Polsce świętopietrze dla tegoż papieża!

W chwili, kiedy tysiące robotników polskich w Łodzi mrą głodem — zbiera się w Polsce świętopietrze, aby powiększyć niezmierne skarby nagromadzone w Watykanie!...

Już w r. 1849 pisał Adam Mickiewicz o świętopietrzu:

„Pieniądz, który dajecie namiestnikowi Chrystusa, nie porównywajcie go z wonią miłości Magdaleny, — jestto worek judaszowy, wypróżniany u stóp jego".

**Jak się objawia miłość** »Głosu narodu« do biednych nauczycieli. Z powodu poruszenia się nauczycielstwa i zapoczątkowania walki o zrównanie płac nauczycielskich z XI, X i IX rangą urzędników państwowych, wszystkie partye burżuazyjne postanowiły ruch ten wyzyskać, obietnicami ująć sobie nauczycieli i użyć ich po wsiach, obok żandarmów i księży, jako agitatorów wyborczych. Wybory za pasem, nauczyciele poprą kandydatów, obiecujących im złote góry, a potem wyjdą sami z kwitkiem... Na sześć lat mandatu jednak starczy!

Otóż w tych objawach nagłej miłości do sprawy nauczycielskiej spostrzegamy niektóre, robiące wrażenie wprost komiczne z powodu nagłej, zbyt nagłej zmiany frontu.

I tak np. klerykali z »Głosu narodu«, nienawidzący nowoczesnej szkoły i niezawisłego nauczycielstwa, muszą jednak dla »świętego mandatu« pochlebić trochę nauczycielstwu. I czynią to w następujący sposób:

„Bezwątpienia wystąpienia nauczycielstwa były nieraz niewłaściwe, pomiędzy nauczycielami znajdzie się z pewnością wiele jednostek, których praca jest mało wydatna, a wpływ na otoczenie szkodliwy, stan finansów krajowych jest niekorzystny, a sejm istotnie wielokrotnie zajmował się kwestyą płac nauczycieli. Wszystko to jednak nie uwalnia nas bynajmniej od obowiązku ponownego, a bezzwłocznego przystąpienia do stanowczego jej rozwiązania. Że w armii blisko dwunastotysięcznej nauczycielstwa znajdzie się nawet większa liczba jednostek szkodliwych, dziwić się trudno, tem więcej, że nikt znający stosunki krajowe nie może zaprzeczyć, że los większej części nauczycieli ludowych należy do najcięższych".

Oryginalne wyrażanie sympatyi — nieprawdaż? Wśród nauczycieli wielka liczba »jednostek szkodliwych«, wpływ nauczycieli na otoczenie »szkodliwy«, praca ich »mało wydatna«, finanse kraju »niekorzystne«, oto szereg szczególnego rodzaju poleceń, oto poparcie godne klerykalnych macherów, polujących na mandaty. Autorem tych niezwykłych sympatyj jest dr Czerkawski, przyszły wódz »centrum« i kolega ks. Rublarza — Stojałowskiego.

**Nowe przepisy o nadawaniu telegramów.** Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza, że wchodzi w życie następująca zmiana co do blankietów, służących do nadawania telegramów:

Począwszy od dnia 16 stycznia 1907 należy przy nadawaniu telegramów prywatnych tudzież płatnych telegramów państwowych używać blankietów sporządzonych jako płatne znaczki wartościowe. Wyjątek stanowią telegramy prywatne, tudzież płatne państwowe, wystawione na urzędowych blankietach, przeznaczonych na odpowiedź z góry przez nadawcę telegramu opłaconą. Telegramy wystawione na innych blankietach lub na zwykłym papierze winni nadawcy nalepić na płatne blankiety.

Blankiety nowe w cenie po 2 h będą wydawane w dowolnej ilości, zaś blankiety na telegramy za kaucyą kredytowane, będą do nabycia w blokach o 100 kartkach po cenie 7 K. Blankiety te można nabywać we wszystkich sprzedażach znaczków pocztowych, oraz w kolejowych stacyach telegraficznych, uprawnionych do przyjmowania telegramów. Zepsute blankiety powyżej wyszczególnione mogą być wymieniane na nowe w ten sam sposób, jak inne znaczki pocztowe.

Należytość za blankiet telegramu, nadanego telefonem przez abonenta stacyi telefonicznej, policzy się w rachunku udziałowym abonenta. Aż do wydania blankietów wyszczególnionych powyżej, mogą być użyte do nadania telegramów prywatnych lub płatnych telegramów państwowych dotychczas używane blankiety po opatrzeniu ich przez nadawcę w znaczek pocztowy za 2 halerze. Tak samo należy postąpić przy telegramach za kaucyą kredytowanych na dotychczasowych blankietach.

Całe bloki blankietów telegraficznych (zawierające 50 sztuk blankietów), jakoteż bloki po 30 halerzy znajdujące się w posiadaniu interesentów, mogą być aż do 31 stycznia 1907 r. wymienione na inne znaczki pocztowe tej samej wartości w c. k. urzędach pocztowych i telegraficznych.

## *Nowiny krakowskie.*

**Jan Stanisławski**, znakomity malarz, profesor krakowskiej Akademii sztuk pięknych, zmarł wczoraj w Krakowie, skutkiem choroby, która od dłuższego czasu niszczyła jego organizm. Malarstwo polskie poniosło przez jego zgon dotkliwą stratę. Należał on do tej plejady, która zajaśniała wspaniale za naszych czasów na horyzoncie polskiej sztuki, do tego grona artystów, z których nazwiskami związany jest rozkwit nowoczesnego malarstwa polskiego. Stanisławski był jednym z filarów Towarzystwa „Sztuka", w którem zgrupowały się nowe kierunki sztuki polskiej. Był to jeden z największych polskich pejzażystów. Jego drobne rozmiarami krajobrazy, które podziwialiśmy na każdej wystawie Towarzystwa „Sztuka", są to istne arcydzieła. Stanisławski poświęcał się pierwotnie fizyce, którą studyował na uniwersytecie krakowskim, powołanie jednak artystyczne pociągnęło go do malarstwa, któremu oddał się zupełnie, osiągając w swoim zakresie najwyższe szczyty sztuki. Jako człowiek był Stanisławski bardzo popularnym w Krakowie. Szczerze kochany przez uczniów Akademii sztuk pięknych, cieszył się sympatyą także w szerszych kołach społeczeństwa. Któryż Krakowianin nie znał tej charakterystycznej postaci, olbrzymiej tuszy. W ostatnich czasach jednakowoż aż żal zbierał patrzeć na niego, tak strasznie wyniszczyła go choroba; na wychudzonem ciele zwisało ubranie przystosowane do dawnej tuszy i tem jaskrawiej uwydatniające kontrast. Żal było patrzeć, bo widziało się piętno nieuchronnej zagłady. I przyszła ona wcześniej nawet, niż się spodziewano... Zmarł przedwcześnie, pozostawiając po sobie szczery żal nietylko wśród tych, co go znali osobiście, lecz wśród wszystkich, których obchodzą losy sztuki polskiej.

**Z Uniwersytetu ludowego.** Zapowiedziany w programie Uniwersytetu ludowego wykład tow. Turzymy na dzień 8 stycznia, nie odbędzie się i odłożony zostaje do 14 stycznia.

**Straszne samobójstwo** popełnił wczoraj około godziny 8 wieczór jakiś młody, elegancki mężczyzna, którego identyczność jeszcze nie została zbadaną. Położył się na torze kolejowym przy ul. Kopernika, a przejeżdżający pociąg zmiażdżył go w okropny sposób.

**Jeszcze nieporządki w szpitalu żydowskim.** Donoszą nam o drugim fakcie oburzającego postępowania zarządu szpitala żydowskiego wobec chorych i ich krewnych. Przed kilku dniami oddała p. G. zamieszkała przy ulicy Miodowej chore dziecko do szpitala. Gdy matka przyszła je odwiedzić, zastała je leżące w brudzie i wydzielinach. Było to w dzień czwartkowy. Na drugi dzień z powodu zajęć piątkowych nie przyszła; gdy zaś przyszła w sobotę, dowiedziała s dziecko w piątek rano umarło i żebez zawia mienia matki zostało pochowane. Zapytujemy, czy takie postępowanie jest w porządku i co zarząd szpitala zamierza uczynić, aby podobne wypadki więcej się nie powtarzały.

## *Z kraju.*

**„Gazeta chłopska".** Pod tym tytułem zaczął poseł Olszewski wydawać tygodnik który wedle programowego artykułu, zamieszczonego w pierwszym numerze, ma obok „Przyjaciela ludu" być drugim organem stronnictwa ludowego, a różnić się od „Przyjaciela" tem, że ma być organem „chłopów-ludowców". Dziwne to, bo czemże jest w takim razie „Przyjaciel ludu", który — jak p. Stapiński w prospektach zapewnia — pisany jest prawie wyłącznie przez chłopów?

W dalszym ciągu artykułu programowego „Gazeta chłopska" domaga się wcielenia obszarów dworskich do gmin, występuje przeciw biurokracyi, domaga się organizacyi chłopów przeciw wyzyskowi ze strony handlarzy bydła itp.

**Nadużycia starosty Dunajewskiego.** Z Tarnowa donoszą: Niejaki Brandstätter, właściciel fabryki ubrań, zatrudniający około 50 robotników, przestraszony ruchem zawodowym, kazał aresztować dwóch robotników z Rosyi, nie mogąc mścić się na tutejszych. Starostwo bez przesłuchania odstawiło ich do granicy pruskiej! O tym gwałcie doniesiono telegraficznie bar. Beckowi, a poseł tow. Ellenbogen wniesie interpelacyę na najbliższem posiedzeniu Izby. Starostowie galicyjscy znowu zabierają się do ulubionych praktyk i to w interesie fabrykantów!

**Ucieczka defraudanta.** Z Nowego Targu donoszą, że kandydat adwokacki Borynkiewicz, przeciw któremu wdrożono śledztwo o cały szereg oszustw, uciekł. Borynkiewicz był przedtem urzędnikiem magistratu krakowskiego, gdzie sprzeniewierzył kilka tysięcy koron, lecz przez sąd uwolniony został. Dopuścił się on także wielu oszustw w Przemyślanach.

## *Z zaboru rosyjskiego.*

**Zamachy.** W Łodzi na ul. Wysokiej, obok toru kolei łódzkiej, kilku wystrzałami z rewolweru zabito 36 letniego Stanisława Adamka, majstra z fabryki Towarzystwa akcyjnego Heinzla i Kunitzera w Widzewie.

W piątek około godz. 7 rano, gdy po nocnej zmianie, wyszedł z huty Katarzyna (w Zagłębiu dąbrowskiem) dyrektor wydziału mechanicznego, p. Brandenburg i szedł do ambulatoryum fabrycznego, zastąpiło mu drogę 3 jakichś ludzi. Napastnicy wymierzyli rewolwery w piersi p. Brandenberga i dali kilka strzałów. Dyrektor upadł, a tymczasem sprawcy napadu uciekli. Jak się okazało, kule uwięzły w płucach. W stanie prawie beznadziejnym odwieziono ranionego przez Modrzejów do szpitala w Katowicach.

**Echa napadu na pocztę w Zgierzu.** Sąd wojenny sądził w cytadeli głośną w swoim czasie sprawę o napad zbrojny na pocztę w Zgierzu, dokonany w dniu 15 czerwca r. z. Podczas napadu padli 4 szeregowcy, którzy strzegli gmachu poczty i z których dwóch zginęło, pozostali odnieśli ciężkie rany. Odnieśli również mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia i urzędnicy pocztowi. Pieniądze ocalały. Pod zarzutem udziału w tym napadzie na ławie oskarżonych zasiedli: Izjaszczyk, Radziński, Rejfeld, Gebauer, Grabczyk (robotnicy Tow. akc. Karola Gelicha w Łodzi), b. uczeń zgierskiej szkoły handlowej, Bednarski, rzeźnik Jagielski i robotnicy wiejscy: Martynowski, Pinter i Książak.

Sąd wojenny uniewinnił rzeźnika Jagielskiego, a pozostałych dziewięciu podsądnych skazał na śmierć.

---

Szczególna wstydliwość nie pozwala mi dać innych objaśnień, a już zupełnie zmieszałabym się, gdybym musiała wyznać ten mało znaczący szczegół:

„Zanim tu przyszłam, byłam dotąd tylko u rodziny".

Dzieci, śniadające w szkole, defilują w przedsionku i biorą po drodze koszyki, stojące między umywalkami a kaloryferem. Rozdaję z panią Paulin łyżki i miseczki z jedzeniem zupełnie już przygotowanem, mięso i jarzyny pokrajane.

— Cicho, ręce trzymać za plecami! Nie zaczynajcie jeść zanim rozdawnictwo nie będzie ukończone.

Dzieci muszą przynieść z sobą serwetę, chleb i napój. Niektóre mają wino, o wiele za dużo wina, mało które natomiast ma legominę.

Panna Bord „ma służbę przy śnadaniu". Pomagamy najmłodszym i udaje nam się uzyskać, by przynajmniej tyle jedzenia kładli w usta, ile gubią na stół i serwetkę. Zachwyca mnie panna Bord, cała postać jej, głos, sposób wzięcia, nacechowane są pedagogią. Stwierdzam, że jej chłodna, posągowa uroda, wywiera niezmierny wpływ na dziatwę szkolną.

— Ile masz lat, ty mały? — pyta.

— Cztery.

— Tak, ponieważ wstałeś z miejsca bez pozwolenia, masz tylko dwa lata; to twoja kara. Nie masz co patrzeć na mnie, powiadam ci, że masz tylko dwa lata, mój człowieczku.

I człowieczek zmartwiony, tłumiąc łzy, patrzy na nauczycielkę wzrokiem obitego psa.

Druga kara.

— Patrzno Róziu, ten malec tam kładzie ręce do miseczki. No, ty za to będziesz jadł chleb twój naodwrót. Widzisz twoją kromkę, przewracam ją, a teraz gryź ją. Patrzcie wszyscy, on je chleb masłem na dół.

Biedaczek, zawstydzony, spuszcza oczy i żuje, wstrzymując płacz.

Zapomniałam nadmienić, że dyrektorka bardzo uprzejmie zapytała mnie, czy zgadzam się, aby nazywano mnie po imieniu, poprostu: Rózią. Gdybym była zamężną, danoby mi mój tytuł mężatki, jak gospodyni pani Paulin. Nazywano nauczycielkę klasy starszych „panienką", dyrektorkę „panią", nauczycielkę klasy średniej „panią Galant", dla mnie istotnie nie było już innego stosowniejszego nazwania nad imię moje: Rózia.

Po południu pełniłam służbę tak, jak i zrana, dość zręcznie, kierowana przez koleżankę moją i „te panie".

O czwartej, wraz z panią Galant, odprowadziłam do rogu ulicy dzieci, wracające do domu same.

Zdawało mi się, że miesiąc już jak nie odetchnęłam ulicą. Jaki ona ma zapach, jasność, ożywienie, różne od szkoły! Jak dziecko, widziane na ulicy, inne myśli wywołuje, niż widziane w szkole!

Około pięćdziesięciu malców, po których przychodzą oddzielnie, pozostało na ławkach w przedsionku.

Po odejściu ostatniego dziecka, nauczycielek, gospodyni, ogarnęła mnie melancholia, gdy znalazłam się sama z miotłą w ręku w ogromnej pustce przedsionka.

Nieruchoma patrzyłam na otaczające mnie przedmioty, pragnąc, by miały choć pozór rzeczy żywych: te dwieście wieszadeł na ścianie, sznury wiszące u lufcików, cztery rury gazowe spuszczające się z sufitu z ich abażurami z emaliowanego metalu... Liczyłam szpary w podłodze, myślą przywoływałam obraz dzieci, siedzących na wypolerowanych ławkach

Jakże opuszczoną byłam! Czyż to ja, ta osoba obca, wykolejona, w fartuchu, w prostackim kostyumie, źle uczesana? Ta osoba z twarzą tak w sobie zamkniętą, że aż nieinteligentną?

A powinnam się przecie cieszyć: sądząc ze sposobu, w jakim „te panie" wydawały mi rozporządzenia, widać, że odrazu poznały się na mnie i mają mnie za dziewczynę pełną dobrych chęci, zdolną zrozumieć służbę, ale ni to, ni owo jak zwykle dziewczyna ze wsi.

Tej opinii zawdzięczać będę ich uprzejme lekceważenie, inaczej mówiąc: spokój, bezpieczeństwo, szczęście.

Opuszczała mnie energia, jak gdyby tylko gwar szkoły podtrzymywał ją dotąd: „co to, posługaczką ja?... niczem więcej?... trzeba okrutnie cenić życie..."

I nagle pomyślałam:

— Muszę nie zapominać o tem, że mam niebezpiecznego wroga w osobie delegata okręgowego. Po jego odejściu zdawało mi się, że dyrektorka nie tak uprzejmie jak dotąd mówiła do mnie.

Rzecz dziwna: myśl o walce podniosła mnie na duchu. Ileż we mnie goryczy! Jak ulżyłoby mi, gdybym mogła kogoś nienawidzieć!

Spodziewam się panie delegacie, że mężnie pomścisz swój zawód. Zdmuchnęłam miejsce twojej protegowanej! Z jakąż przyjemnością cię wyzywam! Uosabiasz władzę i jesteś mężczyzną! Nigdy nie połączysz w swojej osobie tyle ohydy, ilebym pragnęła, ja, ex-panna światowa, ex-narzeczona „promowana" na posługaczkę. Nie miałabym może odwagi wytrwać w swym ciężkim zawodzie, ale doprawdy zależy mi na tem, by ci dać sposobność okazania twej siły. W jaki sposób karzesz kobiety, które na gniew twój zasłużyły: bezpośrednią wzgardą, czy też zdradziecką denuncyacyą? Chcę, choćby mnie to życie kosztować miało, uświadomić się zupełnie co do wartości męskiej! Dostałam kilka nienależących mi się pocałunków na rachunek posagu, którego wypłacić nie mogłam; te pocałunki jeszcze często twarz mi palą... Panie delegacie, dla wyleczenia potrzebny mi jest policzek z ręki męskiej...

Ale spostrzegłam odźwierną, jak z zaciśniętemi wargami przyglądała mi się bacznie przez oszklone drzwi od podwórka. Poczęłam zamiatać.

Brak wprawy sprowadza śmieszne wyniki. Powróciłam do domu z rękami tak pełnemi bąbli, że ich ścisnąć nie mogłam! Miejscami skóra była pozrywana. Za mocno trzymałam miotłę. Tak nisko nachylając się nad dziećmi, nabawiłam się bólu krzyża, boków, nóg.

Rano przebudziwszy się, ruszyć się nie mogłam bez bólu. Ale trudno! trzeba było iść do roboty lub stracić miejsce.

Przypomniałam sobie zalecany ogólnie w cierpieniach stawów system: „trzeba aby się rozgrzało" Poruszałam energicznie członkami, „rozgrzało się", mogłam pełnić swoją służbę, z nieszczęśliwą miną, zgarbiona, z ustami otw temi, oczami mętnemi, z powodu silnych str kających bólów.

Dyrektorka nader uprzejmie zagadnęła m

— No i cóż Róziu, bardzo dobrze! Wrob

## Z zaboru pruskiego.

**Wybory**. Kandydatami partyi socyalistycznej mianowani zostali w okręgu kozielsko-wielkostrzeleckim urzędnik związku murarzy Hermann Baude, w okręgu bydgoskim literat Jerzy Ledebour.

**Sprawa Korfantego**. Z Katowic donoszą, że przeciw b. posłowi Korfantemu wytoczono dochodzenie sądowe z powodu, że zniewolił (!) rządowego urzędnika górniczego, żeby mu wydał akta poufne, których treść poseł poruszył w parlamencie. W jednym wypadku chodzi o urzędową statystykę płac górników na Górnym Śląsku, statystykę, na której Korfanty opierał się podczas rozpraw nad drożyzną mięsa; w drugim wypadku chodziło o umowę skarbu z firmą węglową Wollheima, co ma być przedmiotem interpelacyi parlamencie. Sędzia śledczy przesłuchiwał już Korfantego i kilku świadków.

Urzędowa statystyka płac jako „tajny dokument“, za korzystanie z którego rząd pociąga do odpowiedzialności sądowej — to zaiste jeden z miłych obrazków prusko-rosyjskich.

## Ze świata.

**Zmarł** w Lipsku tow. Gustaw Jaeckh, były redaktor tamtejszego dziennika socyalno-demokratycznego „Leipziger Volkszeitung“ i autor „Historyi Międzynarodówki“, wydanej także w polskim przekładzie. Zmarł, mając lat 40, skutkiem choroby nerwowej, która go już od dłuższego czasu odsunęła od czynnego życia.

**Strejk kolejarzy w Bułgaryi** trwa dalej. Rząd postępuje brutalnie ze strejkującymi, wyrzucając ich z mieszkań pod pozorem, że zerwali umowę służbową. Innych kolejarzy powołano do czynnej służby wojskowej i zmusza się ich do pełnienia służby pod grozą dyscypliny wojskowej.

**O katastrofie koło Boppard** donoszą następujące szczegóły: Przy budowie toru nowej linii kolejowej zapadł się 4 b. m. wieczorem szacht, grzebiąc w swych gruzach 3 robotników. Rozpoczęto natychmiast roboty ratunkowe, którym przypatrywały się tysiące ludzi, stojąc na pagórku. Pod tym ciężarem ziemia w dodatku podmyta usunęła się i wszyscy zostali przysypani. Zaczęto więc akcyę ratunkową na dwóch miejscach, sprowadzono 200 biegłych w tej robocie górników, którzy zaopatrzeni w odpowiednie przyrządy wzięli się do roboty. Do wieczora wydobyto 13 trupów i 40 rannych, ale na tych cyfrach się prawdopodobnie nie skończy. Wogóle wątpliwem jest, czy dokładna liczba zabitych da się ustalić, ponieważ niewiadomo, ilu ludzi w chwili katastrofy na pagórku się znajdowało.

**Autonomia Islandyi**. Po przeprowadzonej z tak pomyślnym wynikiem rewolucyi norweskiej, wśród nielicznego narodu islandzkiego zaczęło się objawiać coraz silniejsze poczucie narodowe, a w związku z tem powstało żądanie zupełnej autonomii. W duńskich kołach rządowych lekceważono zrazu te dążenie, rozważywszy wszakże sprawę, postanowiono postępować względem Islandczyków uprzejmie. Latem roku zeszłego członkowie islandzkiej reprezentacyi narodowej zostali zaproszeni do Kopenhagi przez króla, rząd i parlament i byli bardzo serdecznie w stolicy Danii przyjmowani; urządzono na ich cześć szereg uroczystości, a na pożegnanie król oznajmił odjeżdżającym, że w ciągu lata r. 1907 odwiedzi ich wyspę. Wszystko to jednak nie pomogło — Islandczycy postawy swej nie zmienili, żądań się nie wyrzekli — przeciwnie występują z domaganiem się autonomi coraz energiczniej.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej.

Wtorek: „Kandida“, sztuka w 3 aktach Bern. Shaw'a.

Środa: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „Kandida“, sztuka w 3 aktach Bern. Shaw'a.

Piątek: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popularne).

Sobota: „Aszantka“, komedya w 3 aktach Wł. Perzyńskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.



## Zaproszenie do przedpłaty.

Z Nowym Rokiem rozpoczął »Naprzód« szesnasty rok swego wydawnictwa.

Towarzysze! W walce wyborczej, która się obecnie rozpoczyna, będzie »Naprzód« nieodzowną bronią w Waszem ręku.

Wzywamy Towarzyszów do gorliwego poparcia »Naprzodu« przez zaprenumerowanie i rozszerzanie go w szerokich kołach swych znajomych.

*Redakcya »Naprzodu«.*

**Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:**

| | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|
| w Krakowie bez doręczenia do domu . . . . | K 4·80 | K 1·60 |
| w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . . | K 6·— | K 2·— |

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

*Administracya „Naprzodu“*
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

## Przegląd społeczny.

**Baczność kaflarze!** Z powodu akcyi cennikowej w Krakowie upraszamy wszystkich kolegów, pracujących w zawodzie kaflarskim, ażeby nie przyjmowali roboty w Krakowie pod żadnym warunkiem aż do odwołania.

## Z CARATU.

*(Telegramy z dnia 7 stycznia).*

### Panika wśród żydów

**Odessa**. (Tel. wł.). W miastach południowej Rosyi panuje wśród żydów panika, ponieważ obawiają się rozruchów pogromowych z okazyi dozwolonych przez rząd demonstracyjnych pochodów czarnych sotni.

### Strejk głodowy.

**Odessa**. (Tel. wł.). W tutejszem więzieniu wybuchł wśród więźniów politycznych strejk głodowy, połączony z rozruchami przeciw okrucieństwom administracyi więzienia.

## TELEGRAMY

z dnia 7 stycznia.

### Akcya rządu w interesie urzędników.

**Wiedeń** (Tel. wł.). Na sobotniej konferencyi ministeryalnej omawiano środki celem uczynienia zadość żądaniom urzędników. Minister skarbu Korytowski przedłożył plan, żeby tymczasem przyznać urzędnikom dodatki drożyźniane. Rząd powziął zamiar definitywnego załatwienia tej sprawy i w tym celu wybrał komitet ministeryalny, który na razie proponuje trzy środki zaradcze: 1) Podwyższenie dodatku aktywalnego z dniem 1 stycznia 1908 r.; 2) oznaczenie czasu służby do osiągnięcia najwyższego stopnia płacy na 35 lat; 3) wprowadzenie pragmatyki służbowej. Przeciw drugiemu punktowi podnosi się jeszcze opozycya. Ostateczne postanowienia nastąpią po porozumieniu się ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

### Ugoda austryacko-węgierska.

**Budapeszt**. Prezydent ministrów Wekerle konferował wczoraj z austryackim prezydentem ministrów br. Beckiem i ministrem skarbu Korytowskim w kwestyi ugodowej. Z tego, że w obradach brał także udział minister Korytowski, wnoszą, że konferowano także w sprawie podatków spożywczych.

Austryaccy ministrowie powrócili z Budapesztu, gdzie pozostał tylko szef sekcyi Roesler.

### Delegacya austryacka.

**Budapeszt**. Delegacya austryacka zebrała się dzisiaj przed południem i załatwiła po krótkiej dyskusyi zamknięcie rachunkowe. Po wyjaśnieniach ze strony br. Aehrenthala i ministra Buriana, posiedzenie przerwano do godz. 2 po południu.

### Przyjęcie delegatów.

**Budapeszt**. (Tel. wł.). Podczas *cerclu* delegacyjnego wyraził się cesarz wobec hr. Nostitza, że uważa za konieczne dalsze zatrzymanie systemu kuryalnego w sejmowych ordynacyach wyborczych. Dalej wyraził cesarz nadzieję, że w Izbie panów nie nastąpi podział na nowe stronnictwa

### Arcybiskup przeciw stowarzyszeniu księży.

**Praga**. (Tel. wł.). Tutejszy arcybiskupi ordynaryat wydał odezwę, ostrzegającą księży przed przystępowaniem do »Związku księży i katechetów« z powodu jego destrukcyjnych tendencyj.

### H. K. T.

**Poznań**. (Biuro Wolfa). Na zwołane na wczoraj wieczór przez „Ostmarken-Verein“ publiczne zgromadzenie, przybyło z górą 1000 osób. Przewodniczył major w rezerwie Tiedemann. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę, domagającą się, jako rzeczy nieodzownie koniecznej, wydania następującej ustawy: „Jak urzędowym, taksamo i wykładowym ma być język niemiecki; na zgromadzeniach publicznych wolno rozprawy prowadzić tylko w niemieckim języku“.

### Rozdział kościoła od państwa.

**Paryż**. Z Rzymu donoszą: Watykan postanowił w przyszłości nie przyjmować od francuskich katolików świętopietrza i sumę tę przeznaczyć na potrzeby katolików francuskich. (Dlatego to w Polsce zbierają teraz księża świętopietrze, by kosztem naszego biednego kraju pokryć papieżowi ubytek dochodów z bogatej Francyi. Nasz biedny naród ma papieżowi płacić za jego nierozumną politykę wobec Francyi i za udzieloną przezeń rządowi carskiemu pomoc w rusyfikacyi! *Przyp. Red.*).

### Ładna zdobycz.

**Paryż**. (Tel. wł.). Podczas objęcia przez organa rządowe w posiadanie seminaryum duchownego w Wersalu znaleziono w dobrem ukryciu papiery wartościowe na 6 milionów franków. Przypadną one w udziale biednym.

### Watykan w strachu.

**Paryż**. (Tel. wł.). Dyplomacya watykańska zaniepokojona jest odkryciem przez rząd francuski klucza do odczytywania szyfrowanych depesz Watykanu wysłanych do nuncyatury w Paryżu. Ponieważ rząd francuski przy wygnaniu ks. Montagniniego skonfiskował wiele kompromitujących dokumentów, boi się Watykan, czy rząd nie zechce zapomocą odkrytego klucza odczytać jego korespondencyę z biskupami w sprawie ustawy separacyjnej.

### Rozruchy wojskowe.

**Paryż**. (Tel. wł.). W 1 i 2 szwadronie paryskiej gwardyi republikańskiej wybuchły dziś rano niepokoje. Żołnierze krzykiem demonstrowali przeciw oficerom, skarżąc się na głód i przeciążenie pracą. Rozruchy trwały 2 godziny.

### Pokonanie Rajzulego.

**Tanger**. Wedle wiarygodnych wiadomości z Zinat, zamek Rajzulego został zniszczony przez wojska sułtańskie. Ludzie Rajzulego uciekli. W cytadeli Rajzulego znaleziono kilku rannych, którzy nie mogli uciekać. Zamek Rajzulego został podpalony przez wojska sułtańskie.

### Bomba w banku.

**Filadelfia**. (Tel. wł.). O zamachu w banku narodowym donoszą następujące szczegóły: W sobotę w południe przyszedł do banku licho odziany człowiek i żądał pożyczki 5000 dolarów. Ponieważ nie mógł dać należytych gwarancyj, odmówiono mu. W tej chwili wyciągnął z kieszeni bombę i rzucił ją. Od wybuchu sprawca i karyer zginęli, portyer stracił wzrok, okna wypadły, a zamki przy kasach uległy zniszczeniu. W sąsiedztwie powstała panika, gdyż myślano, że to trzęsienie ziemi. Zresztą bank nie poniósł straty i dziś już urzędowanie odbywa się w normalny sposób. Zdaje się, że sprawca był obłąkany.

### Stan zdrowia szacha.

**Teheran**. (B. Reutera). Stan zdrowia szacha w nocy się polepszył.

### Napad na dyplomatów europejskich.

**Teheran** Podczas wyprawy myśliwskiej do pewnej miejscowości oddalonej stąd o 30 klm., zostali opadnięci i obrabowani niemiecki sekretarz legacyjny br. Richthofen i dr Schulz. Żaden z obrabowanych nie poniósł szkody cielesnej. Na żądanie niemieckiego posła Stoemricha przyrzekł rząd ukarać winnych i wynarodzić wyrządzoną szkodę.

### Telegraf bez drutu.

**Tulon**. Doświadczenia czynione z telegrafem bez drutu na wyspie Porquerolles dały świetne wyniki. Aparaty używane na tej wyspie działały na odległość 2000 kilometrów.

Wielki ilustrowany

## Kalendarz Robotniczy

**na rok 1907**

wyszedł z druku i zawiera artykuły tow. posła **Daszyńskiego, B. Limanowskiego, E. Haeckera, T. Filipowicza**, dra **Wł. Gumplowicza** i innych, nowele **St. Zeromskiego, W. Sieroszewskiego**, a z tłómaczonych rzeczy artykuły tow. posłów **Ellenbogena i Schuhmeiera**, nowele Anatola **France'a**, oraz mnóstwo innych artykułów i poezyj (tekst i nuty »Międzynarodówki) jakoteż ilustrowaną kronikę rewolucyi za rok ubiegły.

**Cena 70 halerzy.**

z przesyłką pocztową 80 halerzy.

**Administracya „Naprzodu“ Kraków, Sławkowska l. 29.**

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Baczność towarzysze murarscy w Krakowie!** We czwartek 10 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się zgromadzenie poufne w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 9 b. m. o godzinie 6½ wieczorem w lokalu własnym.

× **Posiedzenie komisyi kontrolującej** Związku stow. rob. w Krakowie odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu własnym.

× **Wielka zabawa ludowa** staraniem stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie odbędzie się w sobotę 12 b. m. w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. piętro) z kotylionem. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety wcześniej można nabywać w Związku.

× **Baczność blacharze żydowscy w Krakowie!** We wtorek 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu „Postępu“, ul. Miodowa 25.

× **„Kółko samokształcenia“** w Związku stow. rob. w Krakowie udziela wszelkich informacyj w zakres samokształcenia wchodzących, uporządkowuje i układa biblioteki stowarzyszeń robotniczych, tudzież pośredniczy w dostarczaniu wszelkich książek do bibliotek i towarzyszom prywatnie, w szczególności książek naukowych socyalistycznych. Wszelkich informacyj udziela tow. T. Bobrowski, Kraków, Retoryka 12.

× **Baczność towarzysze stolarscy w Krakowie!** W każdy poniedziałek odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Zarząd uprasza, by mężowie zaufania nie zaniedbywali swych obowiązków.

× **Wiedeń.** W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła“, VI. Magdalenenstrasse 84, staraniem sekcyi naukowej bywają w czwartki o godz. 7½ wieczorem peryodycznie wygłaszane odczyty.

Szanownych członków i gości uprasza się o wczesne zgłaszanie odczytów, które przyjmują członkowie sekcyi i to: we wtorki i piątki od godz. 7 wieczorem tow. Znój, Kupś i Komisar, w sobotę tow. Waltenberg i Sarna. We wtorki nauka niemieckiego kurs niższy, w piątki kurs wyższy od godz. 7½—9 wieczorem — udziela tow. Kupś, zgłoszenia przyjmuje tow. Znój. Na miesiąc styczeń zgłosili odczyty: tow. Kupś „O żydach w Polsce“, tow. Kulikowski „O syoniźmie“, tow. Znój „O religii“, tow. Sarna „O ekonomii politycznej“.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)



### Konkurs.

Rozpisany jest konkurs na posadę urzędnika Związku zawodowego. Kandydat na tę posadę musi władać językami polskim i niemieckim, albo polskim i czeskim w słowie i piśmie, aby samodzielnie sporządzać poprawne tłómaczenia z polskiego na niemieckie lub czeskie i naodrót; musi być mówcą i dobrym rachmiistrzem, aby równocześnie mógł działać jako agitator i jako urzędnik administracyjny. Pierwszeństwo ma górnik. Płaca miesięczna 120 K. Własnoręcznie napisane podania w językach polskim i czeskim lub polskim i niemieckim, donoszące zarazem o dotychczasowem zajęciu kandydata, należy do 25 stycznia 1907 wnosić do zarządu Unii górników w Austryi, Tyrnowany (Turn) koło Cieplic w Czechach, Kulmerstrasse 27.

---

się od pierwszego razu, pozostań tak, a wszystko będzie dobrze.

Pani Paulin, więcej jak kiedykolwiek, ocierając nos o gołe ramię, od rana do wieczora kręciła się koło mnie, jak zaniepokojona kurka.

Przy końcu trzeciego dnia mej służby, gdy w małej klasie odpoczywałam chwilę, w ciszy właściwej urzędowym lokalom, w tej ciszy, w której ajlżejszy stuk nogą o mebel, donośnie się rozlega — ten zadziwiający fakt jasno stanął przedemną: z całego personalu ochronki najniezbędniejszą rolę pełni posługaczka; nauczycielka, yrektorka nawet mogą oddalić się bez wielkiej szkody, ale nie można ani na jeden dzień obyć się bez dwóch robotnic: bez kucharki i bez gospodyni. Ta ostatnia szczególnie istotna posługaczka — szczyci się wyłącznie najbliższymi stosunkami z dziećmi, dziesięć, dwadzieścia razy wzywają ją do każdej z klas, do czynności, w której nikt jej zastąpić nie może. Wiem nawet, że zbaczając lekko od regulaminu, powierza się jej do ór nad dziećmi, w godzinach gdy dzieci jest mniej: od ósmej do kwadrans na dziesiątą z rana, i od pół do szóstej do szóstej wieczorem.

Ale najważniejszem jest to: że wobec maleńkich dziatek, ona jedna tylko reprezentuje szkołę. Te ździebła niczego się przecie właściwie nie uczą, ich tylko dozorować i zająć się niemi trzeba. Otóż całe starania około nich należą do posługaczki, a i dozór nad niemi ona po części sprawuje, bo dyrektorkę często odwołują.

To też nauczycielka jest im daleko bardziej obcą, niż posługaczka, podobnie jak w domach bogatych dzieci lepiej znają niańkę niż matkę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.**